

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Komunikaty

Korporacji Przemysłowców Graficznych w Krakowie.

Protokół

z III-go Walnego Zgromadzenia Korporacji Przemysłowców Graficznych Województwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie,

odbytego w niedzielę dnia 16-go marca 1930 roku o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Korporacji przy ul. Jagiellońskiej L. 11,

Obecni członkowie: PP. Anczyc (sen.), Dr. Anczyc (jun.), Bierowski, Brachowski, Filipowski, Frist, Fischer, Frühs, Gablankowski, (sen.) Gablankowski (jun.), Geizhals, Gottlieb, Landau, Lehrhaft, Madejski, Mermelstein, Pruszyński, Scharf, Tömeri, Telz, Welanyk, Wójcik, Vielfreund, Zemanek, Zieliński i Żmuda. Z ramienia Władzy Przemysłowej Magistratu był obecny starszy radca Magistratu p. Edward Kubalski.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. Sprawozdanie za rok administracyjny 1929, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 5. Przedłożenie budżetu na rok 1930, 6. Wybory uzupełniające do Wydziełu, 7. Wolne wnioski członków.

Walne Zgromadzenie zagaił Przewodniczący p. Paweł Madejski, który w swem przemówieniu zdał wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu Korporacji za ubiegły rok administracyjny. Sprawozdanie przyjęło Walne Zgromadzenie do zatwierdzenia — poczem Przewodniczący zarządził odczytanie protokółu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Odczytany protokół został przyjęty. Urzędnik Korporacji odczytał szczegółowe sprawozdanie kasowe. Dochód w roku 1929 wraz z saldem otwarcia wynosił zł 16.104.91 a rozchód zł 10.146.33. Saldo na rok 1930 wynosi zł 5.958.58. Majątek Korporacji w dniu 31 grudnia 1929 przedstawia kwotę zł 12.668.58.

Sprawozdanie powyższe przyjęło Walne Zgromadzenie jednogłośnie. P. Mermelstein imieniem Komisji rewizyjnej zaznacza, że Komisja rewizyjna bardzo szczegółowo badała książki, zapiski, kwity, kasę jak i gotówkę Korporacji i wszystko znalazła w najlepszym porządku, zgodne z dowodami i zaksiążkowaniem. Wobec tego Komisja rewizyjna stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum za rok 1929. Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Odczytano następnie preliminarz budżetu na rok 1930, który wykazuje tak w przychodach jak i w rozchodach zł 6.500—. Budżet ten po krótkiej dyskusji został jednomyślnie w przedłożonej formie uchwalony.

Sprawę wyborów referował p. Żmuda, zawiadamiając zebranych, że na podstawie statutu Korporacji, zostali na posiedzeniu Wydziału wylosowani jako ustępujący z Wydziału PP. Anczyc, Baranowski, Filipowski i Welanyk. Walne Zgromadzenie ma obowiązek dokonania wyboru najpierw podstarszego, a następnie trzech członków Wydziału. Przewodniczący zarządził chwilową przerwę w posiedzeniu, po której na strutatorów zaprosił PP. Zemanka i Wójcika. Wynik wyborów był następujący: na 27-miu głosujących oddano 27 głosów na p. Gottlieba, jako na podstarszego. Tę samą liczbę głosów otrzymali PP. W. Anczyc, Filipowski i Fischer, którzy weszli do Wydziału. Do Komisji rewizyjnej wybrano PP. Hochwalda, Mermelsteina i Zemanka.

Przewodniczący zawiadamia zebranych, że dnia 10 marca b. r. odbyło się pierwsze towarzyskie zebranie, na którem omawiano różne sprawy bieżące z dziedziny graficznej. Zebranie to było dość liczne, a dalsze odbywać się będą przynajmniej raz w miesiącu.

Następnie komunikuje obecnym, że z początkiem b. r. właściciele małych i średnich drukarń ułożyli wspólny cennik, podający najniższe ceny za wykona-

ne roboty, a to w celu zwalczania brudnej konkurencji. W tej kwestji wyłoniła się ogólna dyskusja. Przewodniczący oznajmił zebranym, że Zarząd Korporacji podejmie pracę nad ustaleniem cennika normalnego za roboty drukarskie. Praca jednak około wygotowania takiego cennika wymaga dłuższego czasu i wiele trudu. Do współdziałania w tej sprawie, prócz Wydziału, będą także wezwani poszczególni członkowie. P. Weintraub powołuje się na § 4. statutu i prosi o przystąpienie w tym kierunku do pracy. Przedmówcę popierają PP. Gottlieb i Geizhals i pragną utworzyć przy Korporacji kasę zapomogową celem przyjścia z pomocą tak członkom jak i Ich rodzinom.

P. Frist podnosi, że Państwowe Zakłady Graficzne wykonują prywatne roboty, przeciw czemu należałoby odpowiednio zareagować. Przewodniczący prosi o zebranie dowodów, by na tym materjale mógł Wydział oprzeć skargę.

P. Geizhals prosi, aby w przyszłości Zarząd rozdał członkom sprawozdanie kasowe przed Walnem Zgromadzeniem dla przeglądnięcia go przed dyskusją. Przewodniczący przyrzekł odpowiednie zarządzenie.

Gdy nikt już więcej głosu nie zabierał, Przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie o godzinie 1-szej w południe.

Paweł Madejski, starszy Korporacji.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Podajemy pierwszą część artykułu, pióra A. J. Bulla, o ilustracji, zamieszczonego w „Printing Number" londyńskiego „The „Times'a".

Autor zapoznaje Czytelnika z rozmaitemi technikami wykonania ilustracyj, jak: druk z klisz, rotograwura, litografja i t. p., — oraz opisuje szczegółowo sposób tego wykonania.

XXIII.

Ilustracja.

Różne procesy techniki.

Produkcja płyt w celach ilustracyjnych datuje się od roku 1826, kiedy Nicéphore de Nicpce, wykonał pierwsze rytowanie na metalu sposobem fotograficznym. Ciekawem jest nadmienić, że swoim pierwszym czułym filmem smołowym wyprodukował zarazem poraz pierwszy stałą fotografję.

Odtąd zaczęły się rozwijać metody foto-rytownicze i rozwijają się do dziś dnia, a osiągnięta technika zezwala na drukowanie w monochromji lub kolorach na każdego rodzaju papierze z możnością zastosowania jej do każdego celu. Wszystkie trzy metody drukowania zostały przyjęte przez foto-rytownictwo.

Najwcześniejszą z tych jest drukowanie metodą typograficzną, w której rysunek podniesiony został do powierzchni równej z czcionką. Drugą najstarszą metodą jest rotograwura, rozwinięta najpierw w 15 stuleciu do produkcji ręcznie drukowanych rytów, używanych z powodzeniem przy robieniu doświadczeń przez Nipce'go, a obecnie przy rotacyjnych foto-grawurach zdolnych do produkcji najpiękniejszych ilustracyj na zwykłym papierze. Trzecim sposobem drukowania jest litografja. Jest to oryginalna metoda drukowania z płaskiej powierzchni subtelnie ziarnkowatego wapniaka, zastosowana obecnie do drukowania pospiesznego z płyt metalowych maszyną rotacyjną.

Każdy z tych trzech sposobów drukowania jest zdolny drukować farbą na przeznaczonych miejscach papieru podczas, gdy inne miejsca pozostają białe i nienaruszone.

Przy metodzie typograficznej płaska powierzchnia nabiera farbę i przenosi ją na papier, a gdzie farby nie potrzeba, płyta upada poniżej poziomu drukującego. Przy rotograwurze płyta do drukowania jest polerowana i opada do próżni różnych rozmiarów i głębokości, tak, że nabiera różne ilości farby. podczas, gdy gładka powierzchnia farbę z niej wyciera. Przy drukowaniu litograficznem powierzchnia do drukowania jest zupełnie gładka, lecz zawiera pory, które mogą być wypełnione tłuszczem lub wodą. Obrazek mający być drukowany ma pory wypełniony tłuszczem. Czynność drukowania polega na zwilżaniu płyty lub kamienia, która gwarantuje, że każda część płyty, która nie jest otłuszczona, trzymana jest wilgno. Rolki z farbą tłustą przechodzą następnie przez powierzchnię, a farba zatrzymuje się tylko w tych miejscach, które są już tłuste, a nie tknie bynajmniej części mokrych. Papier, który przesuwa się z dostatecznym naciskiem, farbę tę przyjmuje.

Strony drukowane.

W przygotowaniu powierzchni stron do wyżej wymienionych trzech sposobów drukowania, pierwszym pośrednikiem używanym obecnie jest bichromianowa żelatyna zrobiona czułą na światło, natomiast wpierw wynaleziona powierzchnia czuła, którą była smoła ziemna, jest rzadko używana. Żelatyna, klej stolarski oraz białko w zwykłym stanie suchym i zawierające bichromian, stają się podczas wystawienia na światło masą twardą i nie tak łatwo rozpuszczalną. Te substancje zastosowuje się przy drukowaniu półtonową „emalją" przy litograficznej rotograwurze i pracach Vandycka, używając bardzo cienkiej błonki bichromianowej żelatyny. Wystawiona w ten sposób do światła pod stosowny negatyw błonka sama, która w całej swej grubości, aż do podtrzymującej ją blachy jest nierozpuszczalna, przy wywoływaniu jej w wodzie, — zwykle zimnej — usuwa pozostałe rozpuszczalne części, zostawiając tylko obrazek z żelatyny na blasze.

Przy kolotypowych i foto-litograficznych pracach przenośnych wykorzystuje się wchłonięte przez błonkę różne ilości wody w czasie eksponowania jej w celach, by powierzchnia przyjmowała mniej lub więcej farby. Podczas, gdy przy rotograwurze bichromianowa żelatyna używana jest do zapewnienia reliefu, w tym procesie znowu warstwa żelatyny na płycie kontroluje głębokość rytowania.

W ostatnich latach przyłączono do listy substancyj czułych na światło cokolwiek laku i syntetycznej żywicy. Substancję tę rozpuszcza się w alkoholu, przyczem niektóre same przez się są czule na światło, jak naprzykład w wodzie rozpuszczalna żelatyna — inne zaś przez dodanie bichromianu do roztworu są dopiero czułemi. Roztwór bichromianu i żywicy zastosowany jest w ten sam sposób co klej lub białko. Cienki film osiąga się przez suszenie, a przez eksponowanie go do światła, część eksponowania staje się nierozpuszczalną w alkoholu. Metoda ta ma wyraźną wyższość pod względem surowej pracy półtonowej na cynku i niektórych pracach linjo-

wych i dlatego, gdy używa się żelatynę rozpuszczalną w zimnej wodzie, jak naprzykład klej stolarski, by osiągnąć druk na metalu, to ta po wywołaniu i wysuszeniu musi być hartowana na gorąco — proces znany jako „wpalanie" — przez które struktura normalna cynku ulega zmianie i kryształy wewnętrzne, z której się ten składa, rozszerzają się, a blacha przez to kruszeje. Ponieważ „wpalanie" nie jest konieczne do nadania blasze trwałości ciałami żywicowemi, dlatego sposób osiągnięcia druku na metalu znalazł szerokie zastosowanie w ciągu ostatnich kilku lat.

Drukowanie maszyną.

Przy drukowaniu maszyną papier nabiera farbę z powierzchni czcionki lub płyty. Z wyjątkiem małych poprawek robionych podczas „przygotowań" niema żadnej alternatywy pod względem drukowania czy to mocną farbą czy słabą farbą, a pośrednie tony mogą być tylko imitowane przez drukowanie subtelną siatką lub linjami przystosowanemi do pokrycia różnych części powierzchni papieru.

Jedyną metodą, wypełniającą swoje zadanie z prawdziwem powodzeniem, jest metoda półtonowa, w której iluzje światła i cieni osiągnięte są przez serje równie podzielonych i o różnych wielkościach kropek, w których lekka odmiana w kształcie pomaga do nadania ładnych odcieni. Sposób, w jaki osiągnąć efekt światła i cieni w pracy typograficznej, był przewidziany przez ludzi robiących doświadczenia już w roku 1850, lecz dopiero w ciągu następnej dekady poważną pracę pionierską w foto-rytownictwie udało się przeprowadzić Fox Talbotowi.

Wiele próbowano sposobów, by osięgnąć przeniesienie światła i cieni na fotografje lub rysunki, które możnaby użyć do drukowania i problem ten rozwiązano ostatecznie w roku około 1880, kiedy zaczęto wyrabiać i używać kratkę kreskowaną. Kratka składa się z dwóch zestawów nieprzezroczystych czarnych linij trawionych w szkle i z cementowanych razem w sposób, że krzyżują się w prostym kącie, a które podczas eksponowania do produkcji półtonowego negatywu, trzymane są równolegle i trochę na przodzie płyty fotograficznej.

Skonstruowane w ten sposób półtonowe kratki używano bez zmiany z wyjątkiem może małych ulepszeń w jakości i jednolitości, aż do dziś.

Wszelkie ulepszenia przy półtonowych ilustracjach, które w tym okresie czasu miały miejsce, zawdzięczamy wzrastającej zręczności pracownika oraz większemu opanowaniu zagadnień optycznych. Wiadomo jest, że kratki półtonowe nie oddają równych odbitek światła i cieni, chociaż są używane z największą zręcznością i w najlepszych warunkach, a niektóre retuszowanie (subtelne trawienie) musi być wykonane na płycie, zanim takowa przyjdzie do druku.

Robiono również wiele prób celem wyrabiania kratki w inny sposób i innemi wzorami, lecz wysiłki te miały powodzenie tylko w pewnej mierze i przy nieregularnie ziarnkowanych kratkach oraz innych z różnemi kątami i licznemi linjami.

Kilka z nich miały jednak wielkie powodzenie, a więcej niż 99% płyt półtonowych robione były na kratce o linjach prostokątnych.

Ze zrobionej w ostatnim czasie próby innego typu kratki warto zanotować próbę Ronalda Trista, w której kratka umieszczona jest w kontakcie z płytą fotograficzną i zamiast ostro zakończonych linij zawiera pewną ilość kropek będących w jednym kierunku stopniowaniem. Stopniowanie to jest tak dokładne, że z osiągniętego negatywu można przeprowadzić w najściślejszych szczegółach korektę reprodukcji tonów. (C. d. n.)

Nowoczesny sygnet.

Pierwotne poprzedniki nowoczesnego sygnetu czyli znaku drukarskiego pojawiły się w epoce, w której sztuka pisania była jeszcze przywilejem wyłącznym sfer wykształconych. Najczęściej spotykaną formą sygnetu była podówczas pieczątka, która swemu posiedzicielowi oddawała poważne usługi. Równoznaczną poważną rolę pieczątki spełniały też wszystkie inne poprzedniczki sygnetu, owe emblematy i odznaki poszczególnych zawodów i cechów, herby miast i rodzin dygnitarskich, umieszczane na frontowej stronie publicznych i prywatnych gmachów, co podróżnym umożliwiało natychmiastową orjentację w każdem obcem mieście. Odznaczenia i herby klas uprzywilejowanych już bardzo wcześnie zostały uszeregowane w właściwy naukowy system, a znawstwo tegoż systemu, heraldyka, było dla każdego rzeczą niezbędną. Poszczególne znaki i emblematy heraldyczne stały się odznaczeniami socjalnych i religijnych, politycznych i gospodarczych dążeń. W owych stuleciach nosili również obywatele, kupcy i rzemieślnicy, według własnego wyboru wspólne dla wszystkich członków danego zawodu odznaki z podobną dumą jak szlachta.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że sygnet niebawem zawitał w książkach drukowanych i już pierwsza podana z wymianą drukarni książka, wydany w Moguncji psałterz Fusta i Schöffera (1457 r.) zdobną jest w piękny podwójny sygnet swych drukarzy. Od owego czasu aż po dni dzisiejsze niemal każdy poważny drukarz i nakładca książek posiadał swój własny sygnet czyli odznakę drukarsko-wydawniczą. Odznaka drukarska lub wydawnicza zyskała niebawem znaczenie nowoczesnego znaku handlowego, który nabywcę druku lub dzieła przekonywał z góry o cennej wartości nabywanego przedmiotu. Sygnet drukarski był najlepszem poleceniem książki, zaświadczał równocześnie jej duchową wartość.

Niebawem powstał w średniowieczu liczny szereg takich sygnatur towarowych, które wszystkim towaroznawczym obywatelom lub kupcom były znane. Tak potrzeba zwrócić uwagę na znaki wodne poszczególnych fabryk papieru i znaki różnych fabryk porcelany, po których poznawano wartość produkcji towarowej.

Rodzaje sygnetów, które nie były odznakami poszczególnych klas społecznych lub stanów, lub też poszczególnych rodzin, miast, urzędów lub przedsiębiorstw, niebawem rozwinęły się w kierunku wysoce artystycznym. Przodującą rolę odgrywała wśród sygnatur poszczególnych osobistości zawsze jeszcze pieczątka. Obok pieczątki zaczęły wyłaniać się ekslibrisy, które w rzeczy samej nie są niczem innem, tylko niezbyt udatnym rozwojem pieczęci, wydrukowanej w książce jako zaznaczenie własności posiadacza. Był to pewnego rodzaju osobliwy rozwój, a graficzne sposoby powielania, mianowicie miedzioryt i litografja, bardzo wcześnie już umożliwiły produkcję błyskotliwych i wybujałych exlibrisów, które właściwie nie były dostosowane do stylu książki. O wiele podatniejszą formą exlibrisów są tak zwane superexlibrisy, które, mianowicie w wyzłoceniu nadrukowane na opra-

wie książki, jako monogramy i herby panujących i dygnitarzy kościelnych, spotykać można w bibljotekach.

Przewrót produkcyjny zeszłego stulecia wycofał znacznie używanie sygnetu. Po zniesieniu cechów nie stanowiło to już żadnego honoru, nie obiecywało żadnych korzyści przynależenie do jakiegokolwiek cechu, gdyż właśnie kupiec i przedsiębiorca przemysłowy starali się uwydatnić, że są czemś szczególnem, że coś więcej potrafią, aniżeli ich koledzy po fachu.

Atoli niespodziewany rozwój i rozmach nowoczesnej reklamy i grafiki stosowanej sprawił, że nastała nowa era rozkwitu znaku drukarskiego. Miljony inseratów i druków reklamowych, które niby powódź zjawiły się na rynku zbytu towarowego, wywołały taki chaos, w którym wrzasku polecającego towary niczem przegłuszyć nie było można. Nastał nowy pogląd, że pewne dyskretne, atoli powracające motywy odnoszą o wiele większy skutek, aniżeli wybujała, zbyt wrzaskliwa reklama. Przesadny ruch przedsiębiorczy bardzo często łudził zaufanie publiczności, nabywcy towarów zaczęli znowu ufać firmom, które zyskały renomę prawdziwej solidności i które mogły się wykazać pewną chwalebną przeszłością i rozwojem swego przedsiębiorstwa. W inseratach zaczęła się stąd ponawiać wskazówka na rok powstania danej firmy handlowej lub przedsiębiorstwa przemysłowego, a jeżeli jakaś firma była w posiadaniu starodawnego nazwiska lub godła, dawnej odznaki lub opakunku towarowego, wówczas wysuwała to na czoło swej propagandy towarowej. Również w nowoczesnem urządzeniu patentowem zyskał sygnet niepomiernie ważne znaczenie we formie „znaku ochronnego“, który stał się ważkim środkiem ku ochronie duchowej własności. Natomiast firmy, które nie były w posiadaniu takich atrybutów, zaczęły zwracać uwagę na siebie przez stałe używanie równolitych form i barw oraz oryginalnego godła lub napisu. Teraz poznali artyści graficy jakoteż przedsiębiorcy handlowi intensywną wartość propagandową doborowgo sygnetu i stąd pojawiało się coraz więcej i więcej sygnetów, które w masie inseratów stronnicy gazetowej mile, niby dawni znajomi przypominali się czytelnikom gazet lub czasopism.

Szybki rozwój i powszechne zastosowanie sygnetu na innych polach pracy umożliwiły dwa poważne czynniki. Były niemi powszechna demokratyzacja sztuki i nowoczesny indywidualizm. Obok szczytnego artyzmu zaczęły się rozwijać owe kierunki artyzmu, które były w stanie również niezamożnym obywatelom dostarczać doskonałych przedmiotów artystycznych; nowoczesny proceder artystyczny, drobna plastyka i szczególnie grafika, która przez potanienie książki i rozwój nowoczesnych sztuk drukarskich potężnie wzrosła. Nowoczesny indywidualizm natomiast sprawił, że modnem stało się zwracanie uwagi na osobliwość i osobistość twórcy. Zaczęto bardzo chętnie używać własnych form, własnego gestu, osobistego znaku lub godła, na które przy każdej nadarzającej się okoliczności wskazywano. Czynniki te ułatwiały rozpowszechnieniu się sygnetu, który prędko znalazł pomost z niwy handlowej do dziedziny prywatnej. Exlibrisy stały się znów modne, atoli ich wielkie upowszechnienie wyszło na szkodę ich artystycznemu rozwojowi. Pojawiało się coraz więcej exlibrisów, przeważnie nłepodatnych, niezbyt stosownych, nierzeczowych, niewykwintnych i niecelowych. Exlibrisy zatraciły swą pierwotną formę; rodzaj pieczęciarski, który im umożliwił dostęp do książki, zanikł, stały się coraz to większe i większe, malownicze i obrazkowe, stąd też zatraciły swój główny powab: prostotę i celowość.

Po tem zjawisku wysunęły się na widownię panownie dwa czynniki, które rozwój ten z powrotem skierują na właściwą drogę: widoczne wyklarowanie, które nastało w przebiegu fermentacyjnym nowoczesnych usiłowań na niwie artyzmu i renesansu nowoczesnego drzeworytu, który stanowi równowagę wobec kolorystycznych sposobów graficznych. Oddziaływanie tych obydwóch czyników daje się ogólnie w całej nowoczesnej grafice stosowanej coraz bardziej rozpoznawać, a w następstwie tego zjawiska powstaje coraz więcej bardziej pięknych i doskonałych sygnetów czyli znaków drukarskich. (X)

Piękne druki i blankiety firmowe.

W dobie dzisiejszego upadku artystycznych druków i zadawalniania się byle czem, — nie od rzeczy będą poniższe wywody, a mianowicie: czem jest piękny druk i blankiet firmowy dla każdego przedsiębiorstwa. .

Naprawdę mało zdają sobie u nas ludzie sprawę ze znaczenia druków firmowych. Druk firmowy ma olbrzymie znaczenie reprezentacyjne. Otrzymujemy list od jakiejś firmy, której nie znamy, a która chce wejść z nami w stosunki. Nie znamy jej — będziemy się starali ją poznać. Pierwsze wrażenie, jakie firma na nas wywrze, odegra niewątplwie rolę doniosłą. A przecież na to pierwsze wrażenie wpłynie w decydującej mierze sposób prowadzenia korespondencji — a więc i to, co się pisze, i to, na czem się drukuje. Blankiet, koperta itp. akcesorja świadczą o poziomie kulturalnym firmy. Piękny, oryginalne pomyślany druk firmowy budzi w nas odrazu mimowolne zaufanie. Zgoła w odwrotnym kierunku musi na nas podziałać blankiet brzydki, niechlujny, przypominający szyldziki sklepowe z ubogich przedmieść...

W Polsce firmy, opracowując projekt blankietu, dbają zazwyczaj głównie o to, aby „nawalić“ tam jaknajwięcej wiadomości: adres, telefon, skrót telegraficzny. Code, konta w bankach, posiadane przedstawicielstwa, odznaczenia na wystawach, etc., etc. Cała monografja firmy! Oczywiście, nawet tak obszerny tekst można ująć w sposób estetyczny. Niestety, nasze firmy przeważnie o tę stronę zagadnienia nie dbają; nie interesują się tem, kto najlepiej wykona druki, tylko tem, kto je odbije najtaniej. A praca najtańsza jest też zazwyczaj brzydka i niechlujna, nie mówiąc już o gatunku użytego papieru. Oszczędność, jaką się w ten sposób osiąga, jest nader problematyczna, bo firma, która zaopatrzy się w droższe, a przeto i ładniejsze druki, napewno w działalności swej osiągnie lepsze rezultaty.

Najpiękniejszym typem papierów firmowych są blankiety fotolitografowane. Pozwalają one na stosowanie interesujących, barwnych rysunków. Kolorowy, modernistycznie ujęty wizerunek gmachu firmy albo prowadzonych przez nią towarów, piękny, niezwykły układ liter — wszystko to wymowniej świadczy o nadawcy listu, niż długie teksty słowne.

Blankiet listowy musi być taki, aby go było przyjemnie wziąć do ręki. Wtedy i treść listu będzie czytana z należytą dozą uwagi i — szacunku.

Na powyższe winny zwracać zawsze uwagę swym klientom poważne zakłady graficzne.

Drukarnie klasztorne w Szwajcarji.

Pod protektoratem duchowieństwa katolickiego rozwija się w Szwajcarji poważna liczba drukarń klasztornych. Największą z nich jest drukarnia Reunis w Lozannie, która zatrudnia 112 pomocników i 7 metrampaży. Jest ona członkiem szwajcarskiego stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych i uznała cennik drukarski jako obowiązujący. Drukarnia rzeczona jest największą w całej Szwajcarji, jeżeli w rachubę się bierze liczbę zatrudnianych w niej pomocników drukarskich. W rzeczy samej drukarni tej ściśle jako drukarni klasztornej uważać nie można, bo jest ona zupełnie niezależna względnie neutralna i jedynie jest własnością klasztoru. Zatrudniani w niej bywają jedynie zawodowi pracownicy drukarscy.

Na zachodzie i w południowej stronie Szwajcarji natomiast znajduje się poważna ilość właściwych drukarń klasztornych, w których przeważnie zatrudnia się personel niewykwalifikowany oraz taki, który pobieżnie wyszkolony został w zawodzie drukarskim. Zakonnice w tych zakładach graficznych spełniają mniej lub więcej doskonale funkcje drukarza, na co sarkają prywatne przedsiębiorstwa graficzne w Szwajcarji, wskazując, że to pod żadnym względem nie zaleca się w interesie rozwoju przemysłu drukarskiego w Szwajcarji.

Szwajcarskie stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych oraz szwajcarski związek typografów sprawę konkurencji zawodowej, uprawianej przez rzeczone oficyny klasztorne rozpatrywały zasadniczo już w roku 1926, wskazując na różne niedomagania tychże, którym zakroczyć by wypadało. Powodem ku temu było coraz większe wykonywanie druków prywatnych, a poza tem tego rodzaju zniżkowa tendencja cennikowa, która wynosiła do 50 procent niżej cen ustalonych za prace w cenniku drukarskim Szwajcarji, co bardzo często zachodziło.

Mianowicie klasztorny zakład graficzny „Kanisiuswek“ we Fryburgu szwajcarskim uprawiał wobec klienteli drukarń prywatnych dotkliwą konkurencję w przedmiocie cen za druki i wskazywał w swych ofertach wyraźnie na to, że dane prace drukarskie wykonywać jest w stanie po tak niskich cenach, ponieważ nie potrzebuje wielkich myt drukarskich opłacać, jak to się dzieje w drukarniach prywatnych przedsiębiorstw graficznych. Konta myt nie brano zatem przy obliczaniu ceny za dostarczanie druków w rachubę. Wykonywane w tym zakładzie klasztornym druki nie mają gustu typograficznego. Pominąwszy okolicznościowe druki, wykonywane bywają w tym klasztornym zakładzie graficznym modlitewniki, czasopisma i pisma propagandowe dla misyj krajowych i zagranicznych. Prace te giną dla krajowego przemysłu drukarskiego. Szwajcarskie fachowe koła drukarskie wskazują na to, że działalność tych klasztornych zakładów graficznych przyczyniła się pośrednio do wywołania bezrobocia w szwajcarskim przemyśle drukarskim i stanowi tak nieznośną konkurencję dla drukarń taryfowych, iż nie są w stanie rywalizować z klasztornymi przedsiębiorstwami graficznymi. Drukarnie klasztorne wzbraniają się uznać umowę cennikową i cennik za prace drukarskie. One wychodzą z tego założenia, że prace drukarskie, które wykonują, nie mogą szkodzić przemysłowi drukarskiemu, ponieważ wykonują jedynie druki dla własnych potrzeb. Dalej dowodzą, że z ich pracy profitują fabryki papieru i maszyn graficznych.

W pewnej gazecie w Kostnicy (Konstanz) ogłoszono niedawno temu następujący inserat:

„Pomoc w biedzie! Zakład graficzny „Kanisiuswerk“ we Fryburgu szwajcarskim udziela wszystkim tym stały przytułek, którzy chcą się poświęcić życiu klasztornemu. W naszym zakładzie zajęte są siostry Kanizjusza drukowaniem książek i pism pobożnych. Tam ich się szkoli w zestawianiu i drukowaniu Słowa Bożego. Młode córki niechaj się zgłoszą do przeoryszy zakładu „Kanisiuswek“ w Kostnicy (Konstanz), ulica Blarerstr. nr. 18.“

Siostry zakonne w drukarni klasztornej pobierają jako ekwiwalent za swą pracę odzież i wolne utrzymanie. Dalej otrzymują w pierwszym roku pracy 10 franków myta miesięcznie, w drugim 25, a w trzecim roku 50 fr. Po tym okresie nauki pobierają 100 do 115 fr. myta miesięcznie. Klasztorne siostry trudniące się drukarstwem składają przysięgę, jak w innych klasztorach. Pobierane myta ofiarują zazwyczaj klasztorowi. Nie dziw więc, że z tych i innych powodów druki klasztorne znoszą każdą konkurencję.

Chociaż praca drukarska zakonnic ma szlachetne tendencje, które bezwątpienia ocenić i uznać należy, to jednakże zważyć należy, że ich zdolność konkurencyjna z prywatnemi zakładami graficznemi wywołuje w Szwajcarji wiele dąsów tak w kołach przedsiębiorców jak pracowników drukarskich, utyskiwujących, że praktyki niektórych drukarń klasztornych oddziałują szkodliwie na rozwój i egzystencję prywatnego drukarstwa w Szwajcarji.

Produkcja maszyn drukarskich w Japonji.

Japonja poszczycić się może starodawną historją druku kliszowego. Już w 740 roku po Chrystusie stosowano ten sposób drukarski w celu przyozdobiania barwnej odzieży zbrojnej. Rzeczony sposób drukarski stosowano na zachodniej wyspie japońskiej, Kiushu, położonej w kierunku Chin i Korei. Bardzo dawnymi są również słynne druki, które jako „Dharanicharms“ przechowywane bywają w różnych świątyniach w Nara, dawniejszej stolicy japońskiej. Druki te bywają jeszcze dzisiaj przechowywane również w innych świątyniach japońskich, a także w europejskich i amerykańskich muzeach.

Poza tem japońska sztuka drukarska obfitowała jedynie w znane na całym świecie drzeworyty pierwszorzędnych artystów, które mniej lub więcej były prywatnie wyrabiane. Rzecz pożałowania godna, że japońska sztuka drukarska aż do 1867 roku, w którym objęła rządy kraju dynastja Meiji, nic szczególnego, coby zasługiwało na wzmiankę, nie wyprodukowała.

Po 1867 roku powoli zanikały starodawne metody druku kliszowego; w międzyczasie zaprowadzono w Japonji druk zapomocą czcionki ruchomej na sposób europejski.

Nowoczesna japońska sztuka drukarska ma wiele do zawdzięczenia Japończykowi Shozo-Motoki, który urodził się w pobliżu miejscowości Nagasaki, a sztuki drukarskiej według europejskiego sposobu wyuczył się u pewnego inżyniera amerykańskiego, który przebywał w Szanghaju. W Japonji dalej kształcił się w sztuce drukarskiej u pewnego duchownego holenderskiego, który ustalił wielkość czcionek japońskich.

Maszynami drukarskimi, któremi ówczas się posługiwano, były tak zwane tłocznie „Albion", zaprowadzone w 1870 roku. Nawet pierwszorzędne wydawnictwa gazet w owych czasach posiadały tylko kilka takich tłoczni. Podczas zawrotnego rozwoju japońskiego życia gospodarczego w czasie panowania dynastji Meiji wzrastały, rzecz naturalna, także wymagania na niwie drukarskiej, to też zaczęto odczuwać potrzebę bardziej produktywnych maszyn drukarskich. Wielce interesującym jest pogląd na to, skąd odtąd napływały tłocznie drukarskie. Najpierw nastały maszyny cylindrowe z Anglji, następnie zaczęto sprowadzać około 1889 roku tłocznie rotacyjne z Francji, a nieco później różne inne maszyny drukarskie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Obecnie znajdują się w Japonji tłocznie drukarskie z różnych krain; szczególnie ożywionym był dowóz maszyn drukarskich po olbrzymim pożarze w Tokio w 1923 roku, podczas którego padło pastwą płomieni również japońskie centrum drukarskie. Według statystyki rocznej kupuje Japonja jeszcze teraz za około dwa miljony yenów maszyn drukarskich ze wszystkich krain całego świata.

Z importem zagranicznych maszyn drukarskich postępowała równocześnie krajowa produkcja tychże, która obecnie pokrywa niemal połowę zapotrzebowania krajowego. Japońscy fabrykanci maszyn drukarskich usiłują wyrabiać w kraju możliwie wszystkie w rachubę przychodzące maszyny drukarskie.

Wszystkie fabryki maszyn drukarskich w Japonji są położone, podobnie jak w krajach europejskich, w pobliżu wielkich miast, tak naprzykład w pobliżu Tokio, inne znów w pobliżu miasta Osaka.

Najpoważniejszymi fabrykami maszyn drukarskich w Japonji są następujące:

Tokyo Kikai Seisakusho (fabryka maszyn w Tokio), która jest jednem z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Japonji. Wyrabia ona tłocznie rotacyjne dla druku gazet i potrzebne ku temu maszyny dla stereotypji, również tłocznie matryc i suszarki. Fabryka ta powstała w 1906 roku i uzyskała jako pierwsza patent na aparaty do falcowania, których używa się przy tłoczniach rotacyjnych Marinoniego. Od czasu swego założenia przedsiębiorstwo, o którem mowa, sprzedało przeszło 400 maszyn do druku gazet. We fabryce filjalnej buduje rzeczone przedsiębiorstwo również przyrządy elektryczne dla maszyn drukarskich swego wyrobu.

Innemu przedsiębiorstwem fabrykującem tłocznie rotacyjne w Tokio jest firma Nakamura Iron Works, które założonem zostało na początku bieżącego stulecia. Przedsiębiorstwo rzeczone buduje tłocznie drukarskie dla druku rozpowszechnionych w Japonji wielce miesięczników.

Tłocznie offsetowe buduje firma Hamada Printing Press Works wraz z aparatami do nakładania arkuszy — 3.000 do 3.250 w godzinie. — Podobne maszyny i oprócz tego zwykłe tłocznie cylindrowe buduje przedsiębiorstwo Haga Iron Works.

W Tokio znajduje się poza tem jeszcze kilka mniejszych fabryk tego rodzaju, po których japoński świat drukarski spodziewa się doskonałych maszyn, gdy się rozwiną, dotychczas jednakże nie odgrywają one w dziedzinie produkcji maszyn drukarskich poważniejszej roli.

W Osaka jest przodującem przedsiębiorstwem we fabrykacji tłoczni offsetowych i cylindrowych maszyn drukarskich firma Nakashima Iron Works. Jest to najstarsze przedsiębiorstwo tego rodzaju w Japonji, powstałe już w 1885 roku. Pozatem znajduje się w Osaka jeszcze kilka innych fabryk, które wyrabiają maszyny specjalne, do bronzowania, introligtorskie i inne. Żadna z tych firm jednakże nie ma takiego znaczenia jak wspomniane przedsiębiorstwo Nakashima Iron Works. (X).

Z chwili bieżącej

Zjazd Delegatów Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, odbył się dnia 10 maja r. b., w Warszawie przy udziale delegatów i gości, reprezentujących przemysł graficzny całej Polski. — Prezesem Związku został wybrany ponownie p. Edward Pawłowski, dyrektor Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu. — Sprawozdanie ze Zjazdu podamy następnie.

Wystawa grafiki prof. Mądrala w Bydgoszczy. W najbliższą niedzielę otwarta zostanie w salonach Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy wystawa zbiorów prywatnych obrazów i grafiki prof. Mądrala, który stale zamieszkuje w Bydgoszczy.

Wystawa nowoczesnych wzorów plakatu. W Muzeum Przemysłowem w Krakowie wystawiono plakaty i druki reklamowe, komponowane przez najwybitniejszych polskich grafików. Eksponaty te uzyskały na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie wielkie uznanie za poziom artystyczny i wykonanie techniczne. Znaczenie polskiej produkcji reklamowej i cel dydaktyczny wystawy zainteresowały szerszy ogół, a w pierwszym rzędzie artystów, kupców, przemysłowców oraz kształcącą się w tym kierunku młodzież. Wystawa z dniem 10 maja b. r. została przesłana do innych miast polskich.

1 maja drukarnie polskie były czynne. W roku bieżącym w dniu święta socjalistycznego, 1 maja, w drukarniach polskich cały personel stanął do pracy. Nawet w Krakowie, gdzie rok rocznie „świętowanie" było nakazywane przez klasowy Związek Zaw. Drukarzy, w tym roku personel drukarń pracował. Fakt ten należy podkreślić tem więcej, że prasa związkowa w Małopolsce nawoływała drukarzy do porzucenia pracy w dniu 1 maja.

Największa bibljoteka w Rosji. Moskiewska bibljoteka imienia Lenina jest największą bibljoteką rosyjską, a po bibljotece British Museum, paryskiej i berlińskiej, — czwartą pod względem rozmiarów bibljoteką na świecie. Liczy ona 5 100 000 tomów. W ubiegłym roku korzystało z bibljoteki moskiewskiej zgórą 1½ miljona czytelników. Przy bibljotece zorganizowano dział wojskowy, liczący 300 000 tomów oraz dział wschodni, liczący 150 000 tomów. Bibljoteka otrzymuje 1 640 dzienników oraz 1 111 czasopism zagranicznych. Rząd przeznaczył w tym roku kredyt w wysokości 5 600 000 rubli na budowę nowego gmachu bibljotecznego.

Wiadomości z firm

Polskie Zakłady Graficzne, Sp. z ogr. por. w Świeciu. W rejestrze handlowym Sądu Powiatowego w Świeciu n. W. wpisano dnia 3 kwietnia 1930 roku m. in. co następuje: W miejsce ustępujących kierowników Ignacego Prusiewicz al. Karola Schleifera, wybrano Bernarda Pokorskiego jako 2-go kierownika.

Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze T. N. S. W. „Książnica-Atlas", Sp. Akc. Dywidenda dla akcjonarjuszów za ubiegły rok wyniesie po 95 gr. za akcję 10-złotową.

Towarzystwo Przemysłowe K. Wasilewski i S-ka, Sp. Akc. w Warszawie. Dnia 29 maja r. b. o godz. 12 w poł. odbędzie się w Biurze Sprzedaży przy ul. Elektoralnej 5 w Warszawie, Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

STANISŁAW JARKOWSKI — Warszawa. 6)

Najnowsze pokłosie literatury polskiej o prasie.

(Dokończenie).

P. Piotr Grzegorczyk, pracowity bibljograf postarał się przedstawić z rezultatem zupełnie udatnym do wydanej niedawno wielkiej zbiorowej monografji „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej w nakładzie „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" „Dziesięciolecie prasy polskiej 1918—1928". Jest to cenny przyczynek zarysowy do przyszłej pełniejszej monografji tego ciekawego ze wszech miar najnowszego okresu prasy nie tylko polskiej, ale i prasy obcej w Polsce i prasy polskiej na obczyźnie. Wobec tego dziwnem się wydaje, dlaczego autor zatytułował swą pracę dziesięcioleciem tylko prasy polskiej. Autor nie ogranicza się na liczbowem tylko traktowaniu przedmiotu, lecz daje i lapidarne charakterystyki ważniejszych przynajmniej wydawnictw lub całych ich grup, podnosząc szereg zagadnień, związanych z różnorodnością poczytności wydawnictw, ich treści, poziomu i rozpowszechnienia oraz terytorjalnego rozmieszczenia.

Ciasne ramy, zakreślone najwidoczniej zgóry autorowi, czy też w czasie druku jego pracy uskutecznione z konieczności skróty nie pozwoliły na uwypuklenie dobitniejsze niektórych momentów. Wskutek tego wyczuwa się miejscami pewne niedociągnięcia i niedomówienia. Naogół jednak praca p. Grzegorczyka jest bardzo ciekawą próbą, przedwczesnej może nieco syntezy, która miałaby rację jako wynik obszerniejszego ujęcia przedmiotu przy rozwinięciu niektórych mimochodem jakby rzuconych informacyj pewnemu pominiętemu szczegółami, bynajmniej nie drugorzędnemi.

Za wielką zasługę jednak uważać należy trud, jaki sobie zadał p. Grzegorczyk przy opracowywaniu tego swego szkicu przekopanie się przez cały labirynt tytułów organów prasy i nazwisk oraz wyłowienie wśród nich istotnie najważniejszych, choć niewszędzie odpowiednio do ich znaczenia umieszczonych. Szkoda, że autor w wydanej osobnej odbitce w nader nikłej liczbie egzemplarzy, przeznaczonych najwidoczniej tylko „dla wybrańców", nie wprowadził pewnych karektyw, których niema jednak potrzeby wskazywać ze względu na ich znaczenie raczej tylko formalne lub kurtuazyjne. Natomiast z prawdziwą przyjemnością podkreślić należy, że autor nie pominął zaznaczyć, że i u nas nareszcie poczyna „wytwarzać się osobna gałąź wiedzy o prasie, a także, iż ogromny rozwój dziennikarstwa stwarza potrzebę istnienia specjalnego szkolnictwa zawodowego, które u nas jest reprezentowane od lat 10-ciu przez Wyższą Szkołę Dziennikarską w Warszawie, — wreszcie, że „do zadań najpilniejszych należałoby sporządzenie pełnej bibljografji tytułów czasopism polskich z równoczesnem oznaczeniem stanu ich posiadania przez nasze bibljoteki, a nadto, że należałoby „obudzić żywsze zajęcie się młodych badaczy dziejami i zawartością naszego czasopiśmiennictwa, czekającego w znacznej mierze na swych odkrywców i bibljografów".

Wszystko to łącznie z publikowaniem corocznie całkowitych spisów ukazujących się w Państwie wydawnictw prasowych z faktycznemi danemi ilościowemi o nich — byłoby zdaniem p. Grzegorczyka — podstawą, na której oprzećby można było pracę przyszłego instytutu badań czasopiśmiennictwa polskiego".

Do całokształtu najnowszego pokłosia literatury polskiej o prasie brak tutaj jeszcze wzmianki przynajmniej o najciekawszych przyczynkach, jakie ukazały się pod postacią rozsianych w różnych wydawnictwach artykułów okolicznościowych bądź o 200-leciu prasy w Polsce bądź też o poszczególnych grupach i rodzajach wydawnictw*), jak również o najnowszych katalogach prasowych (Pora i Pietraszka) i o rozpoczętej przez Min. Wyznań Religji i Oświecenia Publicznego z inicjatywy p. Stefana Dembego publikacji dorocznego urzędowego spisu wydawnictw perjodycznych Rzpltej Polskiej oraz o zamierzonem przez Polski Związek Wydawców Gazet i Czasopism wydawnictwie wspólnego katalogu prasowego, a przedewszystkiem o projektowanej również przez Polski Związek Wydawców Gazet i Czasopism księdze jubileuszowej prasy polskiej...

Rozsianych w prasie artykułów, przeważnie okolicznościowych nie cytujemy, ponieważ jak już na wstępie zaznaczyliśmy, niema ich jeszcze zebranych w komplecie i brak ich bibljografji. Wymienienie zaś tylko niektórych z nich — byłoby tylko cząstkowem odzwierciadleniem twórczości piśmienniczej w tym artykułowym zakresie.

O katalogach dotychczas istniejących nie wzmiankujemy obszerniej, ponieważ, zdaniem naszem, dotychczasowa ich postać, mimo najlepszych chęci ich wydawców i ponoszonych przez nich na nie kosztów, nie odpowiada wymaganiom, jakie stawia się katalogom prasowym. Poza tem, zdaniem naszem, bardziej celowem byłoby wydawanie wspólnemi siłami, jednego, lecz dobrego i wyczerpującego katalogu, nie wysilanie się na dwa a nawet na trzy nie wiele różniące się od siebie katalogi. Niewątpliwie przy wspólnem wydawaniu i koszta, jakie ponosiłby każdy z uczestniczących w niem, byłyby mniejsze, niż te, jakie ponosi obecnie każdy wydawca na własny osobny katalog, — a w wyniku zgodnej współpracy wspólny katalog byłby bezwątpienia lepszy i kompletniejszy... Przypuszczalnie projektowany katalog związkowy wydawców prasowych sprawę tę rozwiąże pomyślnie.

---

*) Np. w rodzaju pracy red. tylko o prasie pomorskiej inne.

Natomiast mniej pomyślnie przedstawiać się może horoskop, jeśli wolno go postawić, — dla projektowanej księgi jubileuszowej prasy polskiej.

Według dotychczasowych informacyj, jakie o tem wydawnictwie dochodzą do wiadomości ogółu, — księga ta ma być historją prasy polskiej bądź od początku jej istnienia, bądź też za minionych ostatnich lat dwieście...

Projekt wspaniały i godzien poklasku. Lecz powstaje pytanie, czy i kiedy projekt ten uda się zrealizować. Opracowanie takiej księgi wymagać będzie nawet przy podziale pracy dość długiego czasu i znacznych kosztów, nie mówiąc już o większych jeszcze kosztach, jakie będzie musiało pochłonąć wydanie opracowanej już księgi ze względu na bardzo wspaniałą szatę zewnętrzną, jaką otrzymać powinna.

Pozatem nasuwa się pytanie, czy przez podzielenie pracy między kilku specjalistów całość wypadnie jednolicie. Wreszcie zjawia się pytanie, czy księga taka, jako historja, odpowie całkowicie swemu zadaniu, — ponieważ, zdaniem naszem, — na rzecz syntetyczną, zwłaszcza z czasu ostatniego ćwierćwiecza — zawcześnie i za mała nas jeszcze dzieli perspektywa tak potrzebna do istotnie naukowego *sine ira et studio* ujęcia przedmiotu, czynnika tak ważkiego, a tak czułego, jak prasa...

Nadto do zbudowania nawet siłami wspólnemi dzieła historycznego o prasie naszej potrzeba jeszcze bardzo mozolnej pracy przygotowawczej: zebrania i zrejestrowania i tytułowego i biurograficznego, niemal wszystkich wydawnictw...

Dlatego też rodzi się pytanie, czy nie byłoby bardziej wskazanem ograniczyć się do wydania, jako księgi jubileuszowej prasy polskiej, rozumowanego jakby i ilustrowanego albumu życiorysowego wszystkich wydawnictw i instytucyj prasowych, istniejących od r. 1661 aż do r. 1936 (wcześniej rzecz taka nie mogłaby się ukazać), t. j. za okres 275 lat istnienia prasy w Polsce. Takie album jubileuszowe dawałoby o wiele większą gwarancję bezstronnego i całkowitego ogarnięcia prasy, niż najwspanialsze rozprawy historyczne, w których nie może być miejsca na wszystko, a tylko na to, „co najważniejsze", co większe"...

Takie album jubileuszowe byłoby przy odpowiedniem również zbiorowem jego opracowaniu i wydanie dziełem nie tylko pamiątkowem, ale i rzeczowem, bezstronnem, zobrazowaniem stanu prasy w Polsce, — byłoby dziełem podstawowem.

Opracowanie tego albumu jubileuszowego, jako pierwszej księgi pamiątkowej prasy polskiej winno być — zdaniem naszem — pierwszą pracą Instytutu Prasoznawczego, którego powołanie do życia było uchwalone, jako wskazane, przez inicjatorów księgi pamiątkowej o prasie jednocześnie z uchwaleniem wydania tej księgi...

Powierzenie pracy nad tą księgą Instytutowi prasoznawczemu, jako nad pracą podstawową o prasie ułatwi do pewnego stopnia złożenie podwalin pod dalszą jego działalność, gdyż praca ta wymagać będzie pewnej organizacji sił zajmujących się badaniami w dziedzinie prasy — organizacji, która przy pracy tej zespoli i zcementuje luzem dotychczas prowadzone studja w tej dziedzinie, — organizacji, która następnie będzie mogła zebrany do księgi pamiątkowej materjał rzeczowy systematycznie uzupełniać i zużytkować do nowych studjów nad różnemi zagadnieniami prasowemi dla potrzeb nauki o prasie, jak i dla potrzeb bieżących gospodarczych samej prasy...

Wówczas, niewątpliwie, piśmiennictwo polskie o prasie wydawać będzie corocznie plony obfitsze, niż zebrane tutaj pokłosie; nie będzie ograniczało się na krótkich, przeważnie przygodnie powstałych broszurach i artykułach, rozproszonych przeważnie po różnych wydawnictwach, a stanie się zbiorem poważnych i większych i mniejszych prac oraz przyczynków, systematycznie i celowo przygotowywanych podobnie do plonów zagranicznej literatury o prasie.

Z chwili bieżącej

W sprawie kolportażu czasopism przez księgarnie. Przed niedawnym czasem Związek Wydawców Dzienników i Czasopism zwrócił się do Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek w sprawie kolportażu czasopism przez księgarnie. Sprawą tą zainteresował się także Związek Księgarzy Polskich, który do rozpatrzenia powyższego wybrał jako delegata p. K. Szylinga, członka zarządu Z. K. P.

Jubileusz czeskiego dziennikarza i polonofila. Przed kilku dniami odbyło się w Pilźnie uroczyste zebranie sfer obywatelskich dla uczczenia 20-lecia pracy dziennikarskiej naczelnego redaktora „Czeskiego Dziennika" i jednego z najwybitniejszych polonofilów czeskosłowackich p. Wojciecha Kosnara. Redaktor Kosnar jest założycielem i prezesem najstarszego w Czechosłowacji towarzystwa czesko-polskiego pod nazwą „Koło Polskie", a za zasługi na polu zbliżenia obu bratnich narodów został odznaczony oficerskim krzyżem „Polonia Restituta".

Wybory w Klubie Prasy Zagranicznej w Warszawie. Walne zgromadzenie Klubu Prasy Zagranicznej w Warszawie dokonało w tych dniach wyboru swych władz. — Prezesem Klubu został wybrany p. Emanuel Birnbaum, korespondent „Vossische Zeitung" i służby informacyjnej Ullsteina. Ponadto weszli do zarządu: hr. Hans Huyn, korespondent Biura Wolffa, p. Joel Zang, przedstawiciel londyńskiego „Daily News" i p. Eugenjusz Bratin, korespondent „Izwiestij".

Czasopisma, dodatkowo odznaczone na Powszechnej Wystawie Krajowej. Rozporządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wydanem w końcu kwietnia r. b., otrzymały dodatkowe odznaczenia rządowe następujące czasopisma: Dyplom Honorowy: „Przegląd Gospodarczy", „Gazeta Rolnicza", „Przegląd Techniczny", oraz Medal Złoty: „Tygodnik Handlowy".

„Rzeczy Piękne", organ Muzeum Przemysłowego w Krakowie, 1929—1930. Zeszyt 4—6, 7—9 i 10—12. W zeszytach tych Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu omówiona została szczegółowo na łamach tego artystycznego pisma, obficie ilustrowanego barwnemi i zwykłemi rycinami. Obok niemal wszystkich pawilonów znajdują się poszczególne wnętrza i stoiska, a także wyroby z zakresu przemysłu artystycznego. — Całość stanowi bardzo cenną pamiątkę i zbiór dokumentów estetycznych wartości polskiej produkcji. Będzie to dla historji jedyne czasopismo, które tak obszernie ujęło Powszechną Wystawę Krajową w wytwornej formie typograficznej, czem zawsze zresztą odznaczają się „Rzeczy Piękne", wydawane pod redakcją Kazimierza Witkiewicza, kustosza Bibljoteki Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

Wiadomości z firm

Wydawnictwa i Księgarnia „Trzaska, Evert i Michalski", Sp. Akc. w Warszawie. Dnia 24 maja 1930 r. o godz. 7 i pół odbędzie się w lokalu Spółki, Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr. 13, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej

z siedzibą w Warszawie

W obliczu ataku niemieckiego na papiernie polskie.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy artykuł i wywiad z dyrektorem Związku Papierni Polskich p. Tadeuszem Czerniejewiczem, który omawia następstwa i skutki, jakie pociągnie dla polskiego przemysłu papierniczego podpisany 17 marca b. r. traktat polsko-niemiecki. Poruszył on jako najważniejsze zagadnienie sprawę przyszłego eksportu papieru niemieckiego na rynki polskie i wynikające stąd niebezpieczeństwa dla tej gałęzi krajowego przemysłu.

Wypowiedziane tam obawy były słuszne. Potwierdza to zamieszczony w „Papier-Zeitung" Nr. 27 z 2 kwietnia b. r. artykuł wstępny Redakcji tego pisma pod tytułem „Nasz Polski Numer" („Unsere Polen Nummer"), z którego najważniejsze wyjątki przytaczamy poniżej:

„Ostatnio podpisany traktat handlowy polsko-niemiecki daje możność, po przeszło 5-letniej wojnie celnej, wywożenia na rynki polskie towarów niemieckich i korzystania z klauzuli największego uprzywilejowania, t. j. zniżek celnych. Hurtownicy polscy, kupcy papieru i kupcy branży papierniczo-przetwórczej, którzy dotychczas zmuszeni byli do zaopatrywania w potrzebne im towary w innych państwach, „z radością" (mit Freuden) skorzystają z nadarzającej się sposobności nabycia na dogodnych warunkach, znanych im już poprzednio ze swej dobroci, towarów pochodzenia niemieckiego.

„Aczkolwiek Polska, chroniona dotychczas wysokiemi cłami przywozowemi z Niemiec, w całym szeregu gałęzi spotęgowała swoją wytwórczość, jakoteż nawiązała kontakt z innemi państwami, to jednak przemysł niemiecki pokłada na traktacie wielkie nadzieje, ze względu na najbliższe sąsiedztwo z Polską i biorąc pod uwagę gruntowną znajomość rynku polskiego i jego potrzeb.

Szereg polskich przemysłów różnych dziedzin był w stanie dostarczać tego, co było najniezbędniejszem i w bardzo lichym i średnim gatunku, i dlatego też mamy duże szanse eksportowania do Polski niemieckich towarów pierwszorzędnej jakości.

Redakcja pisma naszego, pragnąc dać możność niemieckim fabrykom papieru, fabrykom wyrobów papierniczych i drukarskich niezwłocznego nawiązania kontaktu z klientelą polską, wydaje w tym celu specjalny numer (Nr. 35) z dnia 30 kwietnia, t. zw. „Polen-Nummer" naszego wydawnictwa (które posiada ponad 11 000 stałych abonentów, a w tej liczbie znaczną ilość Polaków), który w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy zostanie rozesłany do Polski, Łotwy i Litwy".

Zacytowany artykuł kończy się apelem do zainteresowanych w branży papierniczej firm niemieckich, o nadsyłanie jaknajliczniejszych ogłoszeń do pomienionego numeru „Papier-Zeitung", „w dobrze zrozumianym interesie własnym", dla zdobycia rynków niemieckiej ekspansji.

Jeżeli w okresie ostatnich 5-ciu lat, t. j. w czasie trwania wojny celnej, przywóz papieru i wyrobów z papieru z Niemiec wynosił rocznie przeszło 50% ogólnego przywozu tych artykułów, to nie ulega wątpliwości, że z chwilą wejścia w życie traktatu, który przyznaje Niemcom obniżenie dotychczasowych ceł wwozowych, dochodzące do 46½%, niemiecki papier zaleje rynki polskie.

Znając metody i środki, jakiemi się posługują Niemcy przy zdobywaniu rynków zbytu, zwłaszcza łatwość i możność w udzielaniu kredytów, wzorową ich organizację, oraz system penetracji, polegający na docieraniu przez swoich przedstawicieli wprost do odbiorców i kupców detalicznych, można być pewnym, że rezultaty podjętej ofenzywy nie dadzą na siebie długo czekać i doprowadzą do silnego wstrząsu w polskim przemyśle papierniczym.

Obronę polskiej wytwórczości można przeprowadzi jedynie skutecznemi i natychmiastowemi środkami zaradczemi.

Przemysł papierniczy w Wielkopolsce w roku 1929.

Wzmagający się w okresie sprawozdawczym przez cały rok 1929 kryzys ogólny nie oszczędził także dziedziny produkcji papieru. Wprawdzie ogólna produkcja papieru utrzymała się mniejwięcej na poziomie roku 1928, to jednak nie osiągnęła normalnej zdolności produkcyjnej.

Warunki produkcji uległy przy tem znacznemu pogorszeniu, wskutek zwyżk cen na surowce, np. na celulozę, na drzewo, oraz zwyżki stawek robocizny, gdy tymczasem ceny rynkowe na papier wskutek kryzysu, pozostały na poziomie lat ubiegłych, a nawet wykazywały częściowo tendencję zniżkową.

Pierwsze półrocze roku sprawozdawczego było co do konsumcji naogół jeszcze normalne, chociaż, aby utrzymać w ruchu cały aparat produkcyjny, niezbyt ostrożnie forsowano sprzedaż, co w konsekwencji przyczyniło się też do poważniejszych strat. Raptowne pogorszenie sytuacji w przemyśle papierniczym nastąpiło w ostatnim kwartale, szczególnie w dziale tektury surowej, której produkcja wskutek tego w okresie sprawozdawczym spadła w stosunku do roku 1928 o 25 proc.

Wśród odbiorców wraz ze wzmożonym kryzysem wzrastała dążność do ułatwień kredytowych, szczególnie do opłacania należności wekslami z płatnością do 9 miesięcy. Potęgowała się także opieszałość w spłacaniu rachunków otwartych w coraz poważniejszym stopniu. Konkurencja zagraniczna i to w szczególności niemiecka, czeska, austrjacka i fińska dawała się odczuć silniej, gdyż fabryki zagraniczne wskutek kryzysu u siebie, lokowały towar na naszym rynku często po cenach dumpingowych przy znacznych ulgach kredytowych.

Możność konkurencji z wyrobami zagranicznemi utrudniało w tych warunkach w poważnym stopniu nadmiernie opodatkowanie, wysokość świadczeń socjalnych oraz straty spowodowane wewnętrznym stanem naszego rynku pieniężnego.

Podwyższenie taryfy kolejowej utrudniło w dalszym ciągu sytuację, podnosząc koszt własny surowców oraz dostaw gotowego produktu, który, często

wskutek ogólnej depresji, dostarczać musiały fabryki po normalnej cenie jednak franko stacja przeznaczenia. Wprowadzenie nowej, nadzwyczaj zróżniczkowanej klasyfikacji taryfowej spowodowało znaczne trudności przy ekspedycji towarów, narażając przemysł papierniczy na konieczność częstych reklamacyj z powodu mylnie przez kolej policzanych stawek przewozowych.

Celem rozszerzenia zakresu swej fabrykacji przemysł ten zmodernizował się w roku sprawozdawczym, przechodząc do wyrobu lepszych i cieńszych gatunków papieru oraz kartonów.

Polityka gospodarcza rządu winna iść w kierunku ochrony celnej przemysłu papierniczego na gatunki papierów i kartonów wyrabianych w kraju, oraz niedopuszczać do dostaw rządowych papieru i kartonów zagranicznych, o ile są wyrabiane w kraju.

Nowy surowiec papierniczy.

Z Czechosłowacji donoszą: Czynione od kilkudziesięciu lat badania w przedmiocie produkcji błonnika drzewnego z odpadków bukowych postąpiły w ostatnim czasie tak dalece, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w ciągu roku bieżącego rozpocznie się fabryczna produkcja masy papierowej z drewna bukowego na terenie Czechosłowacji.

Obiecując zysk wykorzystanie drewna bukowego, które na obszarze Czechosłowacji wynosi 27%, w Słowacji około 45%, a w Rusi podkarpackiej nawet 65% zalesienia ogólnego, a coby posiadało olbrzymie znaczenie nietylko dla zwyż wymienionych krain, lecz również dla Polski, Rumunji i Jugosławji, dotychczas nie udało się. Już przed wojną światową rząd węgierski kazał poczynić badania, czy nie możnaby wykorzystać bukowego błonnika na produkcję masy papierowej, jednakże bez skutku. Później zainteresował się tą kwestją rząd czechosłowacki, który w tym celu rozpisał był przed kilkoma laty konkurs na wynalezienie sposobu wyzyskania błonnika bukowego dla celów przemysłu graficznego. Pomimo wysokich nagród, wyznaczonych przez rząd czechosłowacki, kwestji tej nie rozstrzygnięto.

W międzyczasie atoli przeprowadzono z prywatnej strony mitrężne badania w celu zdobycia podatnego błonnika bukowego, a w ostatnim czasie nadeszła wieść, że w laboratorjum fabryki celulozy w Sillein już przed dłuższym okresem czasu według zmienionego sposobu sulfitowego zdołano wydobyć błonnik z drewna bukowego. O tem, jak dalece błonnik rzeczony nadaje się do produkcji papieru, dotychczas nic nie podano do wiadomości publicznej.

Korzystne wyniki w przedmiocie, o którym mowa, uzyskał fachowiec w przedmiocie przeróbki drewna, dyrektor Edward Sterzel w Pradze, którego badania popierało przedsiębiostwo Ringhoffer, fabryka lokomotyw i maszyn w Pradze Badania i próby dokonane postąpiły tak dalece, że ustalono sposób nadający się do korzystnego wykorzystania drewna bukowego na wyrób masy podatnej do produkcji papieru i jedwabiu sztucznego W międzyczasie sposób produkcji został opatentowany we wszystkich krajach, a w koncernie zakładów Ringhoffera w Pradze oraz innych powstała spółka z ograniczoną poręką „Fagocellulose", która jak słychać, jeszcze w roku bieżącym rozpocznie budowę fabryki błonnika w Rusi podkarpackiej (w okolicy dawniejszych miast węgierskich Ungvár, Munkacs i Marmaros Sziget.

O sposobie produkcyjnym donosi pewien współpracownik dyrektora Sterzla, że jako surowiec służyć może każde drewno buku czerwonego, grubości conajmniej 6 centymetrów u wierzchołka. Wzrost, rozgałęzienie, sęki, stan kory i wysuszenie drewna nie stanowią przeszkody produkcyjnej.

Rozkład błonnika z drewna bukowego sprawiał z powodu powstawania wielkiej ilości kwasów podczas gotowania drewna więcej trudu, aniżeli rozkład drewna drzew iglastych, i trwało to długi okres czasu, zanim wynaleziono sposób usuwania octanu drzewnego. Z tego powodu wyrób błonnika bukowego różni się zasadniczo od sposobu przeróbki drewn iglastych nietylko pod względem chemicznym, lecz i maszynowo-technicznym. Koszty produkcyjne według sposobu Sterzla nie są bynajmniej większe, jak koszty produkcji błonnika sulfitowego, atoli fabryka musi, zdaniem postronnych rzeczoznawców, przerobić conajmniej 100.000 metrów kubicznych drewna w ciągu roku, jeżeli ma pokryć nietylko koszty produkcji, lecz przynieść słuszny zysk.

Arcyważne znaczenie wynalazku polega nietylko w możliwości przeróbki 2 do 4 miljonów metrów kubicznych odpadków drzew bukowych w środkowych państwach europejskich, lecz przedewszystkiem w dobroci i podatności błonnika bukowego dla produkcji papieru. Istnieją już arcyprzednie papiery pisemne, wyrobione na próbę w czechosłowackich i angielskich fabrykach papieru z nowo wywabionego błonnika bukowego. Zdaje się, że przez mieszanie błonnika drewna iglastego z błonnikiem bukowym możliwym jest wyrób szczególnie przednich, a nawet wytwornych papierów drukarskich o specjalnych zaletach, podobnych do angielskich papierów drukarskich wywabianych z błonnika drewn iglastych i masy uzyskanej z trawy rośliny Esparto. W miejsce dosyć drogiej masy espartowej stanowi błonnik bukowy, wyrobiony sposobem wynalezionym przez dyrektora Sterzla, doskonały namiastek i stąd zrozumiałe jest w kołach papierniczych i drukarskich zainteresowanie, szczególnie angielskich i amerykańskich producentów papieru dla tej nowej masy papierowej. (X)

Wydawnictwa niedzielne w Ameryce.

S. A. Smith, znany publicysta amerykański, umieścił w czasopiśmie „New Orleans" następujący artykuł w przedmiocie niedzielnych wydawnictw gazetowych:

„Przyjrzyjcie się, mili czytelnicy, ulicom Nowego Jorku, jak one wyglądają w poranki poniedziałkowe, jak zaśmiecone są gazetami, mianowicie obszernemi co do objętości gazetami niedzielnemi. Niezliczone tysiące kilogramów papieru zadrukowanego zmiata przedsiębiorstwo zamiatania ulic w Nowym Jorku w każde poranki poniedziałkowe. Papiery te wędrują do olbrzymich spalarni.

Dlaczego właśnie te wydawnictwa niedzielne są tak obszerne co do swej pojemności? To pytanie stawiać sobie musi każdy czytelnik. Zjawisko to przyjmuje coraz to większe rozmiary, ponieważ wydawcy gazet uprawiają z sobą wzajemną konkurencję w tym kierunku, ażeby wydawnictwa niedzielne były jaknajobszerniejsze. Co się tyczy treści tych wydawnictw, to wartość tych wydawnictw jest zazwyczaj pod psem. Poszczególny czytelnik formalnie bywa przesycany bezwartościowym materjałem do czy-

tania. Takie wydanie gazety niedzielnej wydane we formie książki, reprezentowałoby dzieło o kilkuset stronicach i żaden księgarz-nakładca by się nie ośmielił takiej książki wydać we własnym nakładzie.

Te amerykańskie gazety, mianowicie wydawnictwa niedzielne, poważnie zagrażają drzewostanowi lasów kanadyjskich, ponieważ nowe zalesienia nie są w stanie podążyć w tempie trzebienia lasów na produkcję papieru. Jeżeli to tak dalej pójdzie, wówczas obawiać się należy, że pewnego poranku gazeta na swe potrzeby formalnie las pochłonie.

Zainteresowane tą sprawą sfery kanadyjskie dały rządowi Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej do zrozumienia, że cena za tonnę papieru zostanie o pięć dolarów podwyższoną, ażeby w ten sposób skłonić wydawców gazet do zmniejszenia objętości ich wydawnictw gazetowych. Wydawnictwa gazet amerykańskich obliczyły już, że to obciążenie wyniosłoby dla nich około 19 miljonów dolarów rocznie. I wydawcy gazet poważnie zainteresowani są tą kwestją, ponieważ słyszeć z ich kół usprawiedliwione skargi, że wydanie każdego numeru gazetowego ich znacznie więcej kosztuje, aniżeli pobierają od abonenta lub przygodnego nabywcy gazety w ulicznej rozsprzedaży. Wskazówce, ażeby różnicę szczególny numer gazety zwalić na barki inserentów, pomiędzy kosztami za produkcję gazety a ceną za pobieranie, dowodząc, że stawki inseratowe są na całym obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na długie lata stabilizowane i ściśle unormowane. Wydawcy gazet amerykańskich uporczywie obstawają przy swojem zdaniu, atoli nie mogą zaprzeczyć słuszności twierdzeniu, że z biegiem lat losy kanadyjskie zupełnie zostaną wytrzebione i dostawa drzewnych materjałów włóknistych na wyrób papieru gazetowego z konieczności ustać musi. Ażeby tak się nie stało należy koniecznie objętość gazet niedzielnych zmniejszyć, a gdy to nie miałoby żednego wpływu na zmniejszenie zużytkowania papieru, wówczas należałoby zmniejszyć również objętość dzienników. Przedewszystkiem należałoby czuwać nad doborem treści wydawnictw gazetowych. Każda gazeta, która podaje doborowy materjał informacyjny czytelnikowi, przynosi korzyść nietylko wydawcy, lecz i czytelnikowi gazety, a pozatem przyczyni się do uchylenia gospodarki rabunkowej drzewostanu olbrzymich i uroczych lasów kanadyjskich. (X)

Maszyna do klejenia

Z doświadczeń fachowca

Idealna

deska do odciągania kleju



Dziś



Dawniej

W wieku technicznych nowości przyzwyczailiśmy się do usuwania wszelkich przeżytków, by w miejsce tych zaprowadzić nowości. A jednak stare te przedmioty lub przyrządy były niejako zasadniczą podstawą w całym przemyśle kartoniarskim.

Pomimo ostrych i wojowniczych zwalczań nie udało się dotychczas zupełnie usunąć, pendzla do kleju, chociaż w uznaniu jego zasług nazywano go bardzo niepochlebnym, pożegnalnym mianem, jak np. złodziej, trwoniciel czasu itp.

A jednak nie jest on jeszcze zupełnie usunięty lub wyrugowany.

Porównując zakłady kartoniarskie, podpada nam wielorakość ich urządzeń, jedne z nich pracują jeszcze starym, dawnym materjałem, drugie z postępem czasu zaprowadziły nowoczesne ulepszenia.

Mamy np. bardzo wiele małych i mniejszych pudełek fasonowych, które zapomocą maszyny do klejenia lub t. p. wykończyć nie można, np. przy mniejszych ilościach lub specjalnych drobnostkach, gdzie pendzel i deska klejowa były dotychczas najważniejszym środkiem pomocniczym. Że zakłady takie bez pendzla do kleju obyć się nie mogą, a miano jego „precz ze złodziejem" musi zaniknąć, więc z własnej praktyki chcemy to skonstatować.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że w przemyśle kartoniarskim z jego wielkiemi pracami nakładowemi tylko maszyny do klejenia mogą wchodzić w rachubę, a pendzel do kleju z zakładów tych już dawno wyrugowano.

W ostatnich czasach spotkał się pendzel do kleju z bardzo silną konkurencją i przypuszczać należy, że nadeszły dla niego ostatnie tchnienia. Konkurencją tą jest „Balema", maszyna do klejenia, płaskobieżna, systemu Bauera, t. zw. rotująca deska do odciągania kleju.

Maszyna ta, z zapędem elektrycznym lub też ręcznym, jest idealnym aparatem dla każdego fachowca.

Nałożenie kleju na rotującą bieżnię następuje zupełnie precyzyjnie w życzonej grubości i sile zapomocą regulujących wkrętek.

Przy maszynie „Balema" powierzchnia jej stale pokryta jest świeżym klejem, zużyta część znika, a dalsza z powodu rotacji zawsze gotowa jest do użytku. Pracuje ona bardzo korzystnie zimową porą, ponieważ klej na rotacyjnej taśmie zawsze mamy w życzonej ciepłej temperaturze.

Umożliwia ona zarazem pracę kilku osobom, przez co, oszczędzając na czasie, jesteśmy w możności taniej produkować. Również z powodu możliwości używania zimnego lub ciepłego kleju, nadaje się ona do wykonywania wszelkich prac.

Mając w zakładzie prąd elektryczny do dyspozycji, jesteśmy w stanie maszyną połączyć zapomocą kontaktu z każdą lampą.

Ogrzewanie kleju następuje zapomocą elektryczności w naczyniach specjalnych, okolonych wodą, które chronią klej przed spaleniem.

Maszynę „Balema" ulokować można na każdym stole, co w każdym razie również jest dla nas wielką dogodnością. Wogóle praca przy niej jest wygodna i przyjemna.

Sądząc, ze stanowiska kupieckiego, polecenia godnem jest maszynę „Balema" zaprowadzić wszędzie tam, gdzie dotychczas prace odnośne wykonuje się zapomocą pendzla. Zaprowadzenie jej będzie dla każdego zakładu dalszym krokiem do rozwoju. Dowodzi to sama praktyka.

Nadfaktor P. Dressler
w firmie F. K. I. (Zakłady Przeróbki Papieru)

Notatki

Uregulowanie warunków sprzedaży w fabrykach zabawek. W kwietniu b. r. zawarte zostało porozumienie między 12 krajowemi fabrykami zabawek co do uregulowania warunków sprzedaży towaru, na mocy którego ustalono pod karą konwencyjną m. in.: 1) Nie wysyłać towaru świeżego nawet po otrzymaniu gotówki zgóry, o ile poprzednie faktury, wystawione przez którąkolwiek ze skonwencjonowanych firm nie zostaną uregulowane w ciągu dni 30 od daty faktury lub od daty wysłania towaru. 2) Nie wysyłać świeżego towaru nawet po otrzymaniu go-

tówki zgóry żyrantowi weksla protestowanego, o ile weksel ten nie zostanie zapłacony ze wszystkiemi kosztami według rachunku bankowego najpóźniej w ciągu 10 dni. 3) Nie przyjmować weksli z terminem płatności dłuższych niż 4 miesiące od daty faktury lub od daty wysłania towaru. 4) Nie przyjmować zwrotów i nie uwzględniać reklamacyj, nadesłanych po upływie 15 dni od daty odnośnej faktury. 5) Zawiadomić skonwencjonowane firmy w ciągu 48 godzin o niedotrzymaniu przez klientów poszczególnych punktów protokółu, umówionych warunków płatności, oraz o nie wykupionych w terminie wekslach. — W skład powyższego porozumienia weszły następujące firmy: 1) Hamburger i Hoherman w Częstochowie, 2) A. M. Heiman, Syn w Częstochowie, 3) Herman Szaja w Częstochowie, 4) „Kosmos" w Częstochowie, 5) Seweryn Landau w Częstochowie, 6) A. Pinczewski w Opatówku, 7) F. i M. Pinczewscy w Opatówku, 8) Adam Szrajer w Kaliszu, oraz w Warszawie 9) Szparag i Rubin, 10) Zygmunt Tietz, 11) Weinreb i 12) „Żu-żu".

Wiadomości z firm

„Wielkopolska Papiernia", Sp. Akc. w Bydgoszczy. Z Nadzoru Sądowego powyższej firmy otrzymujemy następujący komunikat: Walne zebranie akcjonarjuszy na posiedzeniu w dniu 25. IV. 1930 r. uchwaliło nie przyjąć bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok 1929 oraz nie udzielić pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej za działalność w roku 1929.

Po ustąpieniu starej Rady Nadzorczej, ukonstytuowała się nowa Rada Nadzorcza, w następującym składzie: 1) adwokat Władysław Bromirski, jako przewodniczący; 2) Jan Porałła, jako zastępca przewodniczącego; 3) dr. Ryszard Fryling, jako sekretarz; 4) Franciszek Durczewski z Rawicza i 5) Henryk Kirschberg z Płaczkowa.

Następnie Rada Nadzorcza powzięła do protokółu notarjusza p. Jana Maciaszka z Bydgoszczy jednomyślnie uchwalę następującej treści: „Rada Nadzorcza, mając na względzie: 1) że Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów z dnia 25 kwietnia 1930 r. nie przyjęło ani bilansu ani rachunku strat i zysków za rok 1929, jak również nie udzieliło pokwitowania jedynemu członkowi Zarządu p. Leonowi Siodzie za rok obrotowy 1929; 2) że p. Leon Sioda swą działalnością jako jedyny członek Zarządu w r. 1929 doprowadził przedsiębiorstwo do niewypłacalności; 3) że wypuścił przeszło zł 500 000 t. zw. weksli finansowych bez pokrycia, które poszły do protestu; 4) że przedsięwziął szereg innych czynności, które poderwały kredyt przedsiębiorstwa, jak również przez inne nieprodukcyjne wydatki, podkopując swą działalnością zaufanie w szeregu wielkich wierzycieli i poważnych firm i t. p., uchwalą jednogłośnie: zwolnić p. Leona Siodę ze stanowiska członka Zarządu firmy „Wielkopolska Papiernia", Sp. Akc. w Bydgoszczy, jak również ze stanowiska dyrektora tejże firmy, ze skutkiem natychmiastowym, jak również rozwiązać istniejący stosunek służbowy również ze skutkiem natychmiastowym".

W miejsce zwolnionego ze stanowiska jedynego członka Zarządu p. Leona Siody, Rada Nadzorcza wydelegowała na czas do 30 września 1930 r. do Zarządu ze swego grona: przemysłowca p. Fr. Durczewskiego, a jako jego zastępcę: p. Jana Porałłę z Bydgoszczy.

Kluczewska Fabryka Papieru. Doroczne zwyczajne zebranie akcjonarjuszów „Kluczewskiej Fabryki Papieru" zagaił prezes p. Maurycy Szwarcsztajn. Przewodniczył inż. Zygmunt Zawadzki. Jak wynika ze sprawozdania, — produkcja za rok sprawozdawczy wyniosła 8 683 tonny, a obrót zł 10 300 000. W porównaniu z rokiem ubiegłym poczyniono znaczne postępy. Przy kapitale zakładowym zł 5 500 000 osiągnięto zysk zł 539 315.24, co łącznie z pozostałością z ubiegłego roku czyni zł 545 422,78. Dywidendy nie uchwalono, przeznaczono natomiast na amortyzację budynków i maszyn zł 544 373.92, resztę zaś zł 1 048.86 przeniesiono na rok następny na rachunek zysków i strat. — Bilans zamyka się cyfrą 11 874 682.31. Uchwalono podwyższenie kapitału zakładowego do zł 6 000 000 oraz zaciągnięcie pożyczki hipotecznej. Nowe kapitały niezbędne są do przeprowadzenia rozbudowy fabryki, obejmującej w pierwszym rzędzie wybudowanie własnej fabryki celulozy na terytorjum fabrycznem. Zadaniem nowej fabryki celulozy byłoby zasilanie papierni bezpośrednio surowcem do produkcji bezdrzewnych papierów. Własna fabryka celulozy wpłynie na potanienie kosztów własnych oraz zwiększenie rentowności. Do Zarządu wybrani zostali pp.: Maurycy Szwarcsztajn, Michał Płotnikoff, Carl Duus, Ignacy Szwarcsztajn, Adam Szwarcsztajn, Stanisł. Szwarcsztajn, Maksymiljan Fride, Grzegorz Płotnikoff. Do Komisji Rewizyjnej pp. G. Gołoborodko, M. Szwanke, dr. D. Amsterdamski, B. Zabłudowski, E. Szwarcsztajn. — Stanowisko dyrektora zarządzającego powierzono p. Maur. Szwarcsztajnowi.

Towarzystwo Akcyjne „J. Franaszek" w Warszawie. W dniu 31 maja 1930 r. o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Wolskiej nr. 41, odbędzie się XXI Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem obrad: 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i bilansu za rok operacyjny 1929-ty oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej. 2) Podział zysków. 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1930. 4) Sprawa kupna placu. 5) Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 6. Wolne wnioski.

Z. Gałkiewicz, Hurtowny Skład Papieru w Poznaniu. W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem firmy Z. Gałkiewicz w Poznaniu, Hurtowny Skład Papieru, Sąd Powiatowy II-a wyznaczył termin końcowy na dzień 26 maja 1930 r., godz. 11, pokój 23.

Sp. Akc. Towarzystwa Handlu Papierem Bracia Turkieltaub w Warszawie. W dniu 28 maja 1930 r. o godz. 6 po południu, w Warszawie, przy ul. Przejazd nr. 5, w lokalu Sp. Akc. odbędzie się Zwyczajne Zgromadzenie Akcjonarjuszów. — W razie niedojścia do skutku Walnego Zgromadzenia, z powodu niestawiennictwa akcjonarjuszów w ilości statutem przewidzianej, następne zebranie odbędzie się 12 czerwca r. b. i tejże godzinie i w tymże lokalu, które będzie prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość akcjonarjuszów.

„Margos", Spółka Papiernicza, Sp. z o. o. w Krakowie. Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Krakowie wpisano dnia 23 października 1929 r. firmę „Margos", Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Siedziba: Kraków, ulica Brzozowa nr. 13. Przedmiot przedsiębiorstwa: kupno i sprzedaż wyrobów papierniczych na rachunek własny i cudzy w charakterze komisanta, jakoteż artykułów pokrewnych. Kapitał zakładowy wynosi 20 000 zł. Na poczet kapitału zakładowego wpłacono gotówką 5 000 zł, reszta kapitału zakładowego płatna jest do dnia 15 września 1930 roku.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.